18 I 39

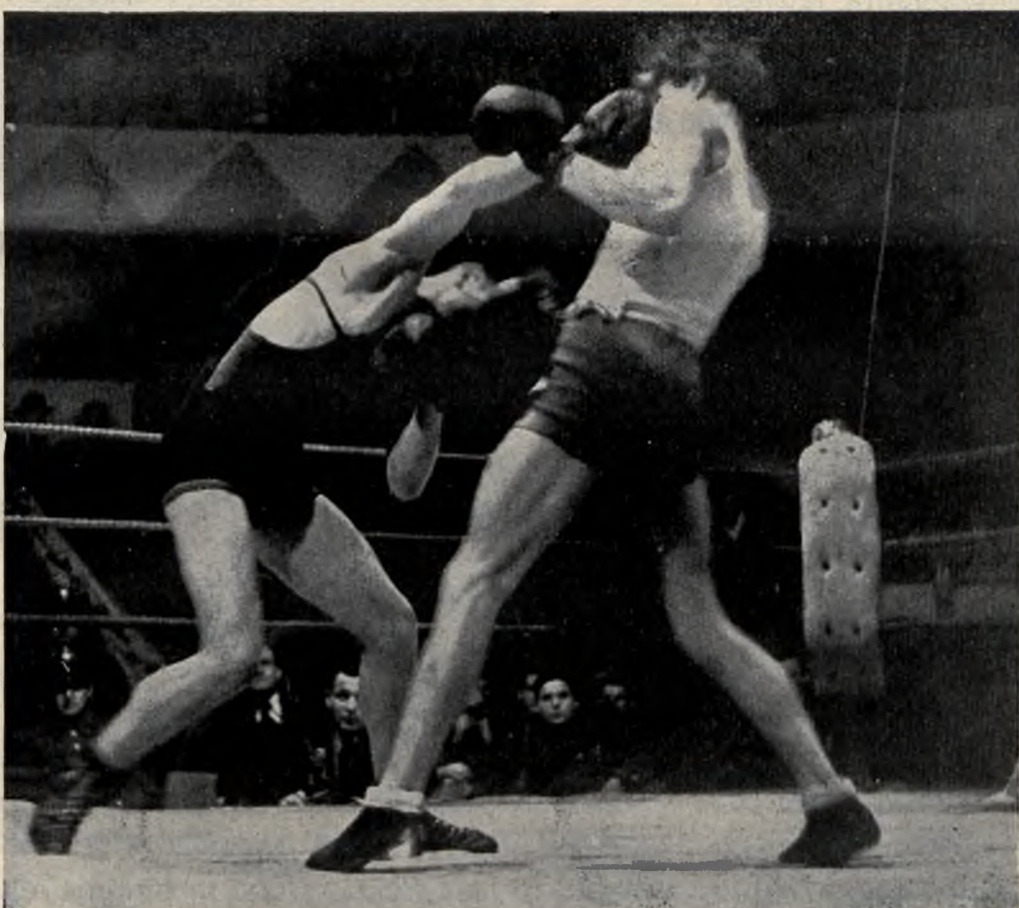
CENA 25 GR

SPORT POLSKI

FIS ZAKOPANE 1939

ROK III TYGODNIK Nr 3

POLSKA-HOLANDIA 16:0



Tomczyński w walce z Postem.

W NUMERZE:

JAK ODPOWIEDZIEĆ?

Wydawać by się mogło, wydawać by się powinno, iż zgon ś. p. Kazimierza Hemerlinga, nestora ruchu sportowego w Polsce, oznacza ostateczne zamknięcie pierwszego w dziejach jego rozdziału, że żegnamy się już raz na zawsze z epoką pionierstwa, apostolstwa, epoką wywalczania elementarnego zrozumienia dla wartości i ważności ćwiczeń cielesnych. Że zadaniem naszym — drugiej fali, jest już nie zakładanie fundamentów, a wyprowadzenie pod dach. Innymi słowy — tłómaczenie otoczeniu nie „dlaczego i po co", a „jak".

Sądząc tak, popełnilibyśmy jednak błąd. Trzeba niestety stwierdzić, że nie stoimy jeszcze na tym punkcie, kiedy zadaniem — ogarnąć masy, a musimy się w dalszym ciągu trudzić przekonywaniem szerokich warstw społeczeństwa, że sport, to nie pusta zabawa, że więc czas poświęcony mu — nie jest czasem straconym.

Ktoś, obserwujący, jak tłumy publiczności cisną się ku kasom boiskowym, zdziwi się i będzie niedowierzał: jakto, przecież sport, to nagminna choroba, to pasja XX wieku! Wszyscy zwariowali na tym punkcie!

Nie, nie wszyscy. Nawet wśród młodzieży, a cóż mówić o starszych. Gdy w milionowej Warszawie 5 czy 6 tysięcy przychodzi na wielką imprezę, pokazujemy z dumą „wypełnione po brzegi trybuny". Lecz czy myślimy, że wśród tych, którzy nie przyszli — jest z całą pewnością 500 czy 600 tysięcy wrogów sportu, zasadniczych jego przeciwników? Tylko, że siedzą oni po domach i na szczęście nie zbierają się nigdy razem, by zademonstrować swą siłę. Na szczęście, a może na nieszczęście. Bo działając w rozsypce — tym większe szkody przynoszą.

Oto wyjątki z listu, który otrzymaliśmy nie dawno:

„Słuchałam z przerażeniem Wielce Szanownych profesorów sportu. Słuchałam z ciekawością, z zajęciem, a zarazem ze smutkiem.

Dawniej sportów nie znali jako osobnego działu wychowania, a mamy ze starej daty ludzi silnych i zdrowych na ciele i duszy, a przy tym bardzo i wszechstronnie wykształconych. Nie ma piękniejszego sportu jak praca na wsi w polu przy gospodarce, przy żniwie, przy urabianiu ziemi; nie ma piękniejszej gimnastyki jak przy tkaniu płótna i bieleniu.

...Sport musi być dla tych którzy nie mają nic do roboty a szukają, czym by zająć czas. Ale żeby na wsi zakładać boiska, odrywać dzieci od pracy, od nauki, zachęcać, aby chłopiec zamiast pomagać rodzicom w gospodarce po lekcji w szkole, szedł na boisko, na lód ślizgać się — to jest to demoralizacja, tworzenie leniuchów.

Proszę mi tu przyznać rację. Ja potępiam sport i wszyscy, którzy dbają o dobro kraju naszego również go potępiają. Co dobre dla Skandynawii, dla Anglii, to jest złe dla Polski. Polska jest po niewoli, więc Polacy muszą ją odbudować. Nie wolno zawracać głowy sportami, bo one nic nie dadzą, nie zapewnią bytu ani jednostce ani społeczeństwu. Moc będzie niedouków wysportowanych, nieurobionych duchowo, moc leniuchów bez należytego wykształcenia. Hasłem

naszym musi być nie sport, ale nauka i praca!

...Przepraszam bardzo Panów, którzy głoszą mylne hasła; mam nadzieję, że zmienią swe zapatrywania na lepsze ku chwale Ojczyzny!"

List ten, nie łudźmy się, odzwierciadla poglądy nie samej tylko jego autorki, ale przynajmniej kilku milionów Polaków i Polek. Nie zamykajmy też oczu na fakt, iż praktyka sportowa często może nie zapoznanego ze sportową „teorią" obserwatora do takich właśnie wniosków doprowadzić.

Stąd wynika: trzeba dalej, z niesłabnącą energią, prowadzić jak najszerszą pracę propagandową, w rozumieniu, że aby ogarnąć masy, trzeba je wprzódy przekonać, a w akcji tej zachęcającej jako głównego atutu używać dobrego przykładu, metody demonstracyjnej: pokazać, jakich to dzielnych ludzi, jakich to ludzi „do tańca i do różańca", jakich to ludzi pracowitych i wykształconych, jakich to pełnowartościowych obywateli wychowują nasze boiska.

Jeślibyśmy takich produktów sportowego wychowania pokazać nie mogli, i to w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, nie mielibyśmy prawa odpisywać autorce przytoczonego powyżej listu, że to ona się myli, że racja jest po naszej stronie.

Wiktor Junosza.

Ś. † P.

KAZIMIERZ HEMERLING



W dniu 13 bm. zmarł we Lwowie, w 80 roku życia ś.p. Kazimierz Hemerling, najstarszy w Polsce dziennikarz sportowy, założyciel wielu klubów i organizacji.

Ś.p. Kazimierz Hemerling urodził się 4.III. 1859 r. w Przemyślu z ojca Józefa, profesora gimnazjalnego.

Już w latach 1871 do 1878, jako uczeń gimnazjalny uprawia z zapałem gimnastykę, łyżwiarstwo, wioślarstwo, pływanie, jazdę konno i turystykę.

W czasie studiów prawniczych jest już czynnym członkiem grona nauczycielskiego lwowskiego Sokoła i kilka lat dyrygentem chóru Sokoła. Jako mundant adwokacki pracuje następnie w Sokole w Jarosławiu, w Rawie Ruskiej i w Bełzie, gromadząc koło siebie młodzież przeważnie należącą do straży pożarnej i ucząc ją gimnastyki.

W roku 1885-tym nauczył się jazdy na bicyklu i w czasie pobytu w Mielcu, przy budowie kolei Dębica—Nadbrzezie w roku 1888-mym sprowadził z Wiednia niskie koło angielskie o pełnych gumach. Dobry przykład zachęcił jeszcze pięciu młodych ludzi do nabycia kół i tak zaczęły się pierwsze wycieczki kolarskie w Galicji w liczne strony Mielca. Tam zakłada tor łyżwiarski, uczy tego sportu — za Jego też inicjatywą zbudowano na Wisłoce wygodne łazienki. Przeniesiony z powrotem do Lwowa jako urzędnik kolejowy, wstępuje do lwowskiego Klubu Cyklistów — równocześnie zakładając w Sokole Macierzy „oddział kolarski Sokoła". — Tu w sali Sokoła przy ul. Zimorowicza uczy setki młodzieży jazdy na rowerze, a w niedziele i święta prowadzi liczne wycieczki.

W roku 1892-gim sprowadza z Wiednia dwie pary nart szwedzkich. Na wzór tych nart sporządził stolarz ś.p. Borkowski jeszcze kilka par nart i na placu Przedwystawowym rozpoczęły się pierwsze próby jazdy na nartach. Lecz zainteresowanie dla tego sportu było małe — zima się skończyła, a narty poszły na strych. Sport ten powołuje na nowo do życia karpackie Towarzystwo Narciarzy i Towarzystwo Zabaw Ruchowych.

W roku 1894-tym — w roku Wystawy Krajowej we Lwowie, staraniem ś.p. Hemerlinga według planów dzisiejszego profesora Techniki dra Hubera powstaje tor kolarski, na którym długie lata odbywały się przed wojną słynne międzynarodowe wyścigi z udziałem najlepszych jeźdźców warszawskich, krakowskich i zagranicznych.

W roku 1895-tym rozpoczyna Hemerling swą pracę jako wydawca sportowy, autor podręczników sportowych i redaktor pierwszego polskiego pisma sportowego. Dnia 1-go marca 1895-go r. wychodzi pierwszy numer „Koła" pisma, poświęconego sportowi kolarskiemu. Przez pięć lat jest to organ licznych klubów kolarskich tak w Galicji, jak i za kordonami. Obok tego wydaje Hemerling pierwszy „Podręcznik dla cyklistów" — nadto „Przewodnik dla cyklistów po Galicji" wraz z mapą Kornmana — który do tej chwili jest jedynym przewodnikiem kolarskim po Małopolsce.

W roku 1900-tym objawia się za granicą kolosalny rozwój wszelakich sportów. W przekonaniu, iż piśmiennictwo zdoła pchnąć tą sprawę i w Galicji na nowe tory, — ś.p. Hemerling zamienia „Koło" na „Gazetę Sportową", pierwszy ilustrowany tygodnik sportowy w Polsce. — Niestety, po półtorarocznym istnieniu, ś.p. Hemerling zwija wydawnictwo „Gazety Sportowej", która pozostawia Mu tylko długi. Równocześnie widzimy ś.p. Zmarłego jako pierwszego redaktora „Wiadomości Sportowych" w Słowie Polskim, po czym obejmuje tę kronikę w Wieku Nowym, prowadząc ją aż do wybuchu wojny. W roku 1904-ym zetknął się ś.p. Zmarły bliżej z doktorem Eugeniuszem Piaseckim, ówczesnym profesorem fizycznej kultury w IV-tym gimnazjum. Obaj razem wraz z gronem wielu zasłużonych działaczy sportowych we Lwowie, zakładają „Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży" — w rok później nazwane „Towarzystwem Zabaw Ruchowych". — Ci sami tworzą wspaniały Park To-

warzystwa Zabaw Ruchowych, którego model uzyskuje na Wystawie Paryskiej złoty medal. Ś.p. Zmarły jest w swoim żywiole — wykłady, odczyty, pokazy, prowadzenie gier i zabaw ruchowych na wolnym powietrzu, sędziowanie zawodów tak piłkarskich jak i lekkoatletycznych, a poza tym ustawiczna praca na polu piśmiennictwa sportowego — oto złoty okres pracy tego zasłużonego pioniera sportu polskiego.

Wybuchła wojna — działalności Swej jednak ś.p. Zmarły nie zaprzestaje. Jego recenzje z zawodów sportowych są zawsze bezstronne, pełne miłości dla młodzieży, pełne dobrych i ojcowskich rad.

Ś.p. Kazimierz Hemerling jest pierwszym dziennikarzem sportowym w Polsce, który obok ś.p. Zygmunta Kłośnik-Januszowskiego i prof. Tadeusza Dręgiewicza bawił w roku 1912-ym na igrzyskach Olimpijskich w Sztokholmie, wysyłają stamtąd cenne i wartościowe recenzje do Wieku Nowego.

I posłuchajmy, co ś.p. Hemerling pisze w liście do jednego z działaczy lwowskich — kreśląc swój życiorys:

„W ostatnich latach, widząc, że sport nasz schodzi na bezdroża, pragnąłem to niekiedy napiętnować. Cóż, — kiedy o takich rzeczach pisać nie wolno i moje artykuły dostały się do... kosza! A chyba nie chciałbym sportowi przynieść najdrobniejszej szkody — chciałbym go tylko zmitygować, a może uzdrowić..."

Kazimierz Hemerling nie żyje.

10 lat temu obchodziliśmy 50-ciolecie tego Nestora sportu polskiego — 50 lat czynnej pracy na polu wychowania fizycznego — na polu sportu, na polu naszego dziennikarstwa sportowego. Łatwo wypowiedzieć — trudniej objąć myślą, czy wyrazić piórem ogrom tego okresu, w którym różnolitość walczy z jakością i wartością pracy ś.p. Zmarłego.

W świetlanej postaci ś.p. Kazimierza Hemerlinga straciliśmy wspaniały wzór tężyzny fizycznej, wzór nieskalanego działacza i pisarza sportowego.

Cześć Jego Pamięci!

Prof. Rudolf Wacek.

SKOK O TYCZCE

II.

Niejednokrotnie na łamach „Sportu Polskiego" była poruszana kwestia **techniki** skoku o tyczce. Dla niefachowca, lub człowieka słabo orientującego się w zagadnieniach technicznych tej konkurencji, mogło się wydawać na podstawie dotychczasowych enuncjacji, że Hoff całkowicie zrewolucjonizował dawną technikę skoku o tyczce i że jemu tylko zawdzięczać mogą Amerykanie swoje obecne wyniki. Jednak ta sprawa nie jest tak prosta, jakby się wydawać mogło. Chociażby tylko dlatego, że wówczas gdy Hoff skoczył w Europie 4,22 m, taki sam wynik osiągnął Amerykanin Spearow w Japonii.

Ze spopularyzowanego u nas określenia dawnej techniki skoku o tyczce jako techniki **„stójkowej"** a obecnej, wprowadzonej przez Hoffa **„wahadłowej"**, wynikać mogą daleko idące niejasności. Amerykanie, jeśli przyjmiemy, że przed Hoffem nie znali zupełnie wartości wahadła, osiągali wyniki, które dotychczas dla większości skoczków Europy, przy całej znajomości wahadła są granicą możliwości.

Wydaje się pewnym, że wahadło, które tak doskonale zaprezentował Hoff, było już i przed tym znane w Ameryce. Mianowicie Amerykanie rozróżniali i rozróżniają, tak samo jak to my czynimy w Polsce 2 rodzaje techniki skoku o tyczce, aczkolwiek ich określenia są bardziej ścisłe od naszych.

Rozróżniają oni: 1) **single action** — pojedyncza akcja czyli nasza technika „stójkowa", 2) **double action** lub delayed rise — podwójna akcja lub spóźnione wzniesienie, czyli nasza technika „wahadłowa".

Single action czyli technika stójkowa, była powszechnie stosowana przez Amerykan do czasów Hoffa czy Carra. Ostatnim wybitnym przedstawicielem tej techniki był Voss (4,09 m). W tej technice, w chwili opuszczenia podłoża skoczek wykorzystywał nie tylko szybkość rozbiegu i siłę odbicia, celem wzniesienia



Graber skacze 4 m 40.

się do góry, lecz równocześnie wkładał w ten pierwszy moment wzniesienia siłę mięśni ramion uginając je. Charakterystycznym momentem było tutaj jednoczesne połączenie **wszystkich 3 sił** — szybkości rozbiegu, siły odbicia się i siły zginającej ramiona, tak jakby te skomasowane siły mogły lepiej wpłynąć na osiągnięcie maksymalnej wysokości, aniżeli gdyby każda z nich działała w innym czasie.

Stąd też powstało określenie tej techniki „single action“ — akcji pojedynczej, **jednoczesnej.** W tej technice skoku ruch nóg w górę i później ponad poprzeczką był ciągły, nieprzerwany. Nie było żadnych wyraźnych granic między wzniesieniem dolnej części ciała dzięki komasacji 3 pierwszych sił a późniejszym wyprostem ramion. Po maksymalnym ugięciu ramion i wykonaniu skrętu, następowała zwykle dalsza akcja — wyprost ramion i przejście do „stójki“. Stójka w technice „stójkowej“ była bardziej niekompletna i mniej dokładna, aniżeli stójka w obecnej technice wahadłowej. Szybkość wszystkich ruchów była o wiele większa i skoczek zwykle przelatywał nad poprzeczką. W dawnej technice „stójkowej“ było oczywiście i wahadło, aczkolwiek o wiele mniej zaznaczone, aniżeli w sposobie po raz pierwszy zademonstrowanym przez Hoffa. Całość ruchów skoczka po wzniesieniu się z podłoża cechowała nieprzerwana ciągłość.

W „double action“ czyli naszej technice wahadłowej, nazwa amerykańska wyraźnie wykazuje na podwójną akcję, na **rozbicie** sił działających na początku wzniesienia się. Tu rozróżniają przede wszystkim „giant swing“ — wahadło gigantyczne, stosowane powszechnie przez akrobatów. Gdy Hoff zademonstrował po raz pierwszy swoje wahadło, Amerykanie przypomnieli, że już w roku 1914 **Bergstroen** z Kalifornii, stosował podobne do Hoffa wahadło i uzyskiwał wyniki zbliżone do 4 m. Ponieważ jednak Bergstroem nie mógł wygrać do Voss'a, który skakał sposobem ortodoksyjnym, Amerykanie nie nabrali jeszcze wówczas przekonania do wartości spóźnionego wzniesienia się. Trzeba było dopiero Hoffa, a właściwie może, przede wszystkim inżyniera mechanika, trenera Carra, który w mig zrozumiał wartość wahadła gigantycznego i spóźnionego wzniesienia się. Wyniki amerykańskich skoczków nie dały na siebie długo czekać.

Zasada double action czyli techniki wahadłowej polega na wykorzystaniu szybkości rozbiegu i siły odbicia jako **jedynych** sił na początkowe wzniesienie dolnej części ciała skoczka. Wartość tych sił, nawet bez użycia maksymalnego nakładu energii, jest tak wielka, że wystarczy w zupełności na wzniesienie nóg nawet do poziomu poprzeczki. W dawnej technice „stójkowej“ szybkość rozbiegu i siła odbicia powinny były być możliwie największe, gdyż czas trwania tych sił był krótki, dlatego też aby zwiększyć skuteczność tych sił, natężenie ich w chwili zadziałania musiało być o wiele większe. Skoczkowie skaczący techniką stójkową powinni byli bardziej pracować nad szybkością rozbiegu, aniżeli skoczkowie skaczący techniką wahadłową. Tak samo odbicie dawniej miało charakter odbicia w skoku **wzwyż,** aniżeli jak obecnie powinno być — odbicia się **w dal.** Na tego rodzaju sposób odbicia, zupełnie wyraźnie wskazywał Hoff, gdy w ubiegłym roku w Oslo odbył trening z naszymi tyczkarzami Morończykiem i Sznajdrem.

Skoczek skaczący techniką wahadłową powinien mieć w chwili opuszczenia podłoża ramiona **zupełnie wyprostowane,** aczkolwiek dużo wybitnych zawodników nie prostuje całkowicie ramion w chwili odbicia się. Tak samo nie ma odwagi wyprostować ramion większość skoczków początkujących. Jednak ramiona, jeśli będą lekko ugięte w chwili rozpoczęcia wzniesienia się, powinny w takim ugięciu pozostać nadal aż do momentu, kiedy zajdzie konieczność ich **całkowitego** ugięcia, tzn. na krótko przed osiągnięciem przez nogi maksymalnego wzniesienia wahadłowego. Warunkiem umożliwiającym wykonanie dalszej części skoku będzie osiągnięcie przez nogi najwyższego punktu wzniesienia się wahadłowego, zanim tyczka jeszcze nie osiągnie ułożenia pionowego. Bo jeśli nogi osiągną maksymalne wzniesienie wahadłowe, już jak tyczka przyjęła ułożenie pionowe, wykonanie stójki będzie bardzo utrudnione. Skoczek podczas wykonania stójki, stara się tyczkę wcisnąć w dół i wtedy może przeciągnąć tyczkę na siebie i zrzucić nią poprzeczkę, albo nie będzie mógł wykonać pewnej stójki, gdyż tyczka rozpoczęła już ruch wsteczny. Jeśli natomiast maksymalne wzniesienie wahadłowe i wzniesienie wypływające ze skurczu ramion osiągnięte zostanie w chwili dojścia tyczki do pionu — wtedy skoczek będzie mógł spokojnie wykonać stójkę. Wyprost ramion rozpoczyna się w chwili osiągnięcia przez nogi **punktu martwego,** na chwilę przed rozpoczęciem wstecznego ruchu nóg. Dzięki wyprostowi ramion nogi i tułów wznoszą się jeszcze bardziej do góry i całe ciało skoczka przyjmuje ułożenie prawie pionowe. Oba ramiona tyczkarza dążą do wyprostu i jednocześnie rozpoczyna się opuszczanie nóg. Tułów może przyjąć już ułożenie poziome, nogi mogą być na poziomie poprzeczki, za poprzeczką, lub nawet niżej; dopiero wtedy następuje kolejne oderwanie rąk od poprzeczki.

W technice wahadłowej stójka jest wykonana bardziej dokładnie aniżeli w technice stójkowej, dlatego określenia ortodoksyjnej techniki jako techniki „stójkowej“ jest bardzo nieścisłe, i początkującego zawodnika może bardzo często wprowadzić w błąd. Jak w jednej, tak i w drugiej technice jest i wahadło i „stójka“, oba te ruchy w nowej technice są bardziej uwidocznione i uwypuklone, dzięki **rozłożeniu w czasie** sił wpływających na wysokość skoku.

Najwybitniejsi fachowcy amerykańscy są zupełnie zgodni, że pomimo wprowadzenia pewnych nowych elementów do skoku o tyczce, jako czynników wagi pierwszorzędnej, tyczka pozostała nadal konkurencją **raczej gimnastyczną aniżeli lekkoatletyczną.** W przygotowaniu i budowie skoczka obowiązywać powinny te same zasady, jakie obowiązywały 25 lat temu. Dawna technika stawiała może jeszcze większe wymagania lekkoatletyczne, aniżeli technika nowa; szybki bieg i silne odbicie, były czynnikami o znaczeniu większym. Technika wahadłowa wymaga tak samo szybkości i odbicia, ale jednocześnie stawia bodajże większe wymagania w kierunku zwinności i zręczności.

(D. n.) **Stanisław Petkiewicz.**

PRZED MECZEM Z FRANCJĄ

W niedzielę 22 bm. reprezentacja piłkarska Polski staje w Paryżu do walki z Drużyną Narodową Francji. Mecz paryski będzie niejako **ostatnim etapem naszej ekspansji na Zachód**, gdzie poza Anglią, Holandią i Luksemburgiem nie ma kraju, z którym nie nawiązalibyśmy kontaktu na boisku. W całej Europie pozostały już bardzo nieliczne nieznane nam tereny. Należą do nich Hiszpania i Portugalia, Grecja, Litwa i Sowiety oraz Włochy, gdzie dwukrotne występy naszej drużyny miały charakter półoficjalny.

Spotkanie z Francją będzie nie tylko inauguracją piłkarskich stosunków z zachodnim sprzymierzeńcem, ale i zapoczątkowaniem tegorocznego międzynarodowego sezonu. Wskazywaliśmy już kiedyś, że w ostatnich latach udało nam się znakomicie rozszerzyć okres aktywności piłkarskiej przez wyzyskanie miesięcy zimowych, które do niedawna jeszcze stanowiły martwą pozycję. Stało się to z dwu względów. Mobilizacja piłkarzy reprezenatcyjnych w okresie panującej zasadniczo przerwy **nie napotyka ze strony okręgów i klubów na sprzeciwy**, a poza tym trzeba też dostosować się do obcych zwyczajów, gdzie w zimie ruch piłkarski osiąga poważne nasilenie. Wyzyskiwanie terminów zimowych ma i tę dobrą stronę, że zatrudnia się około 20 czołowych piłkarzy, co znów wychodzi na korzyść klubom, które z początkiem oficjalnego sezonu mają już do dyspozycji szereg zawodników dobrze przygotowanych.

Mecz z Francją wzbudził szczególne zainteresowanie. Składa się na to obok pierwiastków **czysto emocjonalnych** również i świadomość, że piłkarstwo polskie w pełni sił stać na dotrzymanie kroku piłkarzom francuskim. Dotychczasowe „sondowania" na terenie zachodnim wydały na ogół dobre rezultaty, toteż nastrój wśród zawodników jest na ogół dobry i **ambicja popisania się wyjątkowo silna.**

Jest jeszcze jeden moment, nadający meczowi z 22 bm specjalny posmak. Francuzi są przeciwnikiem ciekawym! Są to gracze, dalecy od wszelkich szablonów, zdolni zarówno do heroicznego wysiłku jak i zupełnego zawodu. Gra piłkarzy francuskich jest **niemal zawsze ciekawa** z racji nieobliczalności aktorów i wrodzonej im inwencji. Dzięki temu obrazy zupełnie szare przeplatane są błyskotliwymi epizodami, a mecze zdawałoby się już beznadziejnie przegrane przemieniają się nagle w pełną emocji i niepewności walkę, wytrącającą z równowagi uśpionego już przeciwnika. Pokazem tego rodzaju był ostatni mecz w Neapolu z Włochami, gdzie Francuzi zepchnięci przez 45 minut całkowicie do obrony, po przerwie ruszyli w bój z tak wielkim impetem, że Włosi z trudem tylko uchronili się przed katastrofą. Zwycięstwo 1:0 było w tym wypadku w całym tego słowa znaczeniu „pyrrhusowe" i spotkało się z wyrazami **silnego niezadowolenia ze strony własnej widowni neapolitańskiej.**

Zasadniczo przyjęła Reprezentacja Francji system defensywny. Środkowy pomocnik stoi twardo przy obrońcach, a gdy jest nim b. Austriak Jordan, wówczas blok defensywny uzyskuje tak wielką spoistość, że przebicie go na siłę jest niemal przedsięwzięciem beznadziejnym. Mimo tej defensywy, mimo częstego cofania się łączników, **gra Francuzów daleka jest od suchego szablonu.** Atak chadza własnymi drogami. Raz są to serpentyny kunsztownej kombinacji środkowo europejskiej, to znów prymitywne ścieżki najprostszych podań, szaleńczych biegów i nieobliczalnych strzałów.

Jednego nie brak Francuzom nigdy! **Temperamentu i tempa.** Dlatego też gra ich, jeśli nawet nie odpowiada czasami wysokim wymogom techniki i taktyki, jest zawsze pełna polotu i... dla niewytrzymałego przeciwnika niebezpieczna. Napływ elementu obcego (gracze naturalizowani oraz kolonialni) przyczynił się w wielkim stopniu do stabilizacji, toteż coraz mniej jest histerycznych deklasujących załamań. Reprezentacja Francji grała w ostatnich występach bardzo dobrze i słabiej, nigdy jednak kompromitująco.

Główną siłę drużyny gallickiej tworzy **trójka defensywy**, do której, jako czwarty najsilniejszy filar, dochodzi środkowy pomocnik Jordan. Brak Jordana byłby poważnym osłabieniem bloku obronnego nie tylko w znaczeniu fizycznym, ale i moralnym. Boczni pomocnicy są dobrzy, szczególnie groźny **mulat Diagne**, który swymi szczapowatymi nogami doprowadza do białej gorączki przeciwnika, nie orientującego się, w jaki sposób traci piłkę.

Napadowi brak dzisiaj wielkiego kierownika napadu. Dobrych graczy jest kilku, ale nigdy nie wiadomo w jakim będą usposobieniu, toteż wybór jest prawie zawsze kwestią szczęśliwej ręki. Klasą dla siebie jest skrzydłowy Veinante, który posiada wszystkie cechy piłkarza Wiednia czy Budapesztu i powinien by grać raczej na pozycji łącznika. Do renomowanych graczy należy drugi skrzydłowy Aston. Od czasu występu w reprezentacji Kontynentu gwiazda jego jednak zbladła, toteż pomocnik, który zorientuje się w porę w jego sposobie gry ma wielkie szanse.

Nową postacią na firmamencie piłkarskim jest **Ben Barek**, pochodzenia — jak wynika z nazwiska już — marokańskiego. Jest to podobno niepowszedni talent, któremu brak jednak jeszcze szlifu.

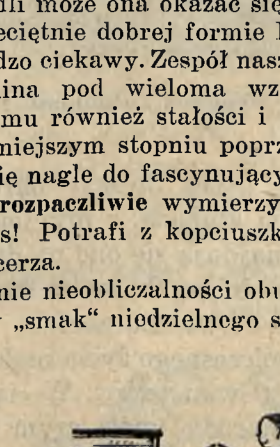
Francuzi są o tyle w lepszej sytuacji, że grają **na własnym boisku** i to w czasie, gdy sezon jest u nich **w pełnym rozkwicie.** Obok gier mistrzowskich odbywają się obecnie rozgrywki pucharowe, toteż zawodnikom nie zabraknie kondycji.

W przeciwieństwie do Francuzów jest dla nas kondycja problemem najmniej wyraźnym. Reprezentanci nasi znajdują się wprawdzie w ćwiczebnym obozie, jednak nie daje on tych wszystkich walorów, jakie krystalizują się automatycznie w ogniu częstych spotkań.

Gdyby drużyna nasza była w pełnej formie, nie obawialibyśmy się zbytnio walki na terenie francuskim. W obecnej chwili może ona okazać się poważnym ryzykiem. Przy przeciętnie dobrej formie Polaków mecz powinien być bardzo ciekawy. Zespół nasz w ogólnej strukturze przypomina pod wieloma względami drużynę Francji. Brak mu również stałości i schematu, potrafi jednak w niemniejszym stopniu poprzez niezrozumiały chaos przebić się nagle do fascynujących zrywów i broniąc się **niby rozpaczliwie** wymierzyć nieoczekiwanie gwałtowny cios! Potrafi z kopciuszka przemienić się w lśniącego rycerza.

W tej właśnie nieobliczalności obu partnerów, tkwi bodajże główny „smak" niedzielnego spotkania.

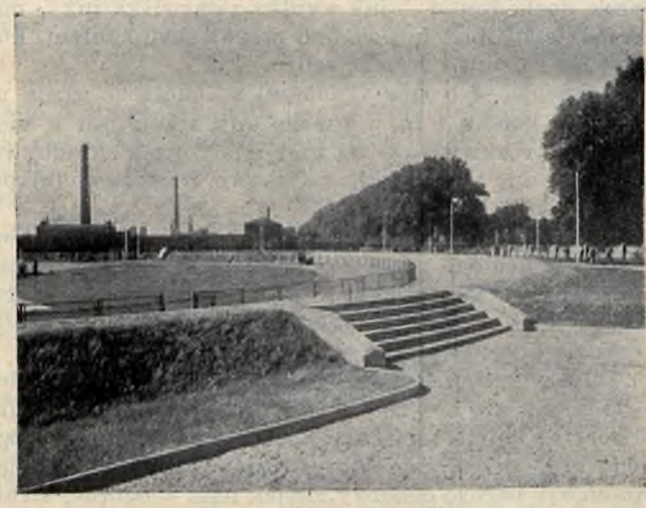
Observer.



NASZE WARSZTATY pracy

WZOROWY STADION W MIEŚCIE KOMINÓW

Przed laty z inicjatywy Państwowego Urzędu W.F. i P.W. w wielu fabrykach przemysłu włókienniczego na terenie Łodzi powstały kluby uprawiające wszystkie gałęzie sportu, a szczególnie: lekką atletykę, boks, piłkę nożną, gry sportowe, kolarstwo, hockey a ostatnio nawet i narciarstwo. Trzeba przyznać bezstronnie, że kluby te wbrew sądom pesymistów nie tylko nie zniknęły z powierzchni, ale wręcz przeciwnie **doskonale się rozwijają,** odnosząc piękne sukcesy na wielu polach.



Fragment stadionu.

Obserwując przez dłuższy okres czasu ruch sportowy w tych klubach, z przyjemnością należy stwierdzić, że znajdują się one na drodze **racjonalnego krzewienia idei wychowania fizycznego i sportu** w całym tego słowa znaczeniu.

Tempo współczesnego życia nadane jest przede wszystkim przez świat pracy. W ciągłym wyścigu biegną ludzie, narody, przy czym coraz szybszy rozwój techniki, coraz to nowe wynalazki, konkurencja — nie pozwalają nikomu ustać, lub nawet wytchnąć. Człowiek pracy wyczerpuje się dziś bardziej nerwowo niż fizycznie; potrzeba odprężenia psychicznego i fizycznego stała się nakazem chwili.

Wychodząc z tego założenia, kierownicy wielkich fabryk łódzkich, słusznie zauważyli, że do skutecznego współzawodnictwa w tej walce o pierwszeństwo musimy mieć ludzi **zdrowych i silnych.**

Łódź jest miastem skupiającym w Polsce największe rzesze robotników, dlatego też troska o zdrowie i tężyznę fizyczną kierowana jest właśnie na świat ludzi pracy. Jeśli zastanowimy się przez chwilę nad tym, w jakich warunkach pracują robotnicy, to wszyscy niewątpliwie dojdziemy do przekonania, że właśnie tej warstwie społeczeństwa najbardziej potrzebna jest godziwa rozrywka w formie różnych zabaw, gier ruchowych i sportów. Racjonalne uprawianie wychowania fizycznego i sportów może mieć wprost **zbawienny** wpływ na zdrowie i psychikę robotników.

Zarząd Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, rozumiejąc i doceniając potrzebę krzewienia kultury fizycznej wśród szerokich mas swych pracowników, uchwalił w roku 1935 przystąpić do budowy **własnego stadionu sportowego,** odpowiadającego najnowszym wymogom techniki. Sama myśl budowy własnego stadionu powstała wśród członków klubu „K.P. Zjednoczone" już w roku 1929 — kiedy to dla coraz szybciej rozwijających się sekcyj sportowych prowizoryczne urządzenia parku klubowego stały się niewystarczające. Zarząd Zakładów, dbając i popierając wydatnie działalność swojego klubu, przeznaczył ofiarnie teren pod budowę stadionu sportowego; prac terenowych podjęli się członkowie klubu. Widząc serdeczny zapał swoich pracowników-sportowców, którzy ze szpadlem w ręku każdą wolną chwilę poświęcali pracy nad urzeczywistnieniem powstania wymarzonego „własnego boiska", Zarząd Zakładów K.P. „Zjednoczone" posunął swoją ofiarność dalej i postanowił budowę stadionu przeprowadzić **we własnym zakresie,** odciążając tym samym władze klubu. Zadanie to nie było łatwe do spełnienia. Przeznaczony bowiem teren był nierówny, częściowo o charakterze nasypowym, nadomiar złego przepływała przez zeń wpoprzek rzeka Jasień. A więc przed przystąpieniem do

właściwych prac nad budową stadionu, należało skanalizować rzekę i wyrównać teren. Zarząd fabryki nie dał się zniechęcić tymi trudnościami i nakładem wielkich kosztów pieniężnych i wielu miesięcy pracy umożliwił wykonanie robót wstępnych — tj. **zniwelowano teren o powierzchni 50.000 m kw. i ułożono kanał z kręgów betonowych na długości 110 m,** ujmując weń koryto rzeki Jasień. Nad budową samego stadionu pracowało wielu fachowców, którzy po uprzednim gruntownym przestudiowaniu najdrobniejszych nawet szczegółów stadionów krajowych i zagranicznych, uzgodnili rozplanowanie boiska i materiał budowlany.

I oto dzisiaj Łódź robotnicza, w porównaniu ze stadionami wielkich zakładów przemysłowych w kraju i za granicą posiada w chwili obecnej bezapelacyjnie **najlepszy stadion.** Jeśli idzie zaś o samą bieżnię to możemy zaryzykować twierdzenie, że jest ona **najlepszą ze wszystkich, jakie Polska posiada.** Całość terenu sportowego zakrojona jest na wielką skalę. Wspaniała bieżnia **6-cio torowa** długości 400 m pokryta jest specjalną wypróbowaną mieszanką, a doskonale urządzone **odwodnienie** pozwala na przeprowadzenie zawodów, bezpośrednio po najbardziej ulewnym deszczu. Poza skocznią główną do skoku w dal i skocznią do skoku wzwyż, pomyślano również o skoczniach ćwiczebnych. Specjalne rzutnie do oszczepu, dysku, kuli i młotu (ze specjalną klatką).

Boisko piłki nożnej o idealnie równej powierzchni obsiane jest specjalną **angielską mieszanką trawy** i posiada wymiary olimpijskie.

Jak wynika z załączonego planu sytuacyjnego, projektowana jest jeszcze w najbliższym czasie budowa: kortów tenisowych, 100 m strzelnicy małokalibrowej i pływalni. Na wiosnę wykończone zostaną: boisko treningowe, oraz budynek gospodarczy dla zawodników, w którym mieścić się będą szatnie męskie i żeńskie, rozbieralnie, natryski, biura, bufet i magazyny.

Trybuny stojące, wykonane z bortnic betonowych, pomieścić mogą przeszło 6.000 widzów. Prowizoryczne (drewniane) trybuny dla siedzących mieszczą ponad 700 osób.

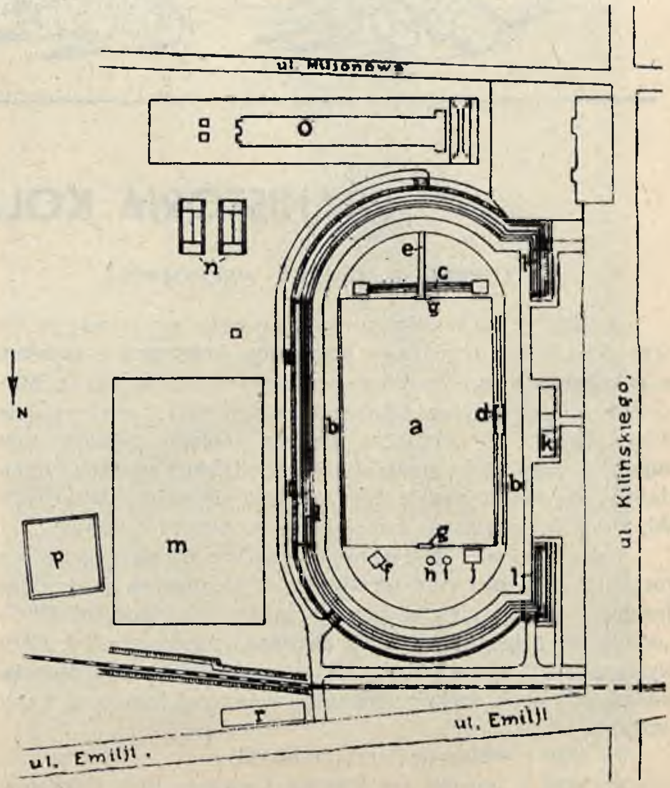
Cały stadion został zadrzewiony podług projektu znanego planisty i otoczony siecią hydrantową do polewania boiska, bieżni i zieleńców. Wszystkie aleje i trybuny są dokładnie odwodnione i żwirowane.

Całość terenu sportowego jest bez zarzutu, tak pod względem technicznym, jak i estetycznym i sportowym.

W chwili obecnej stadion K.P. „Zjednoczone" stanowi doskonały fundament przyszłego racjonalnego parku sportowego.

Widzimy więc, iż zrozumienie ważności krzewienia kultury fizycznej tak przez Zarząd Zakładów jak i jego pracowników, przyczyniło się do

PLAN SYTUACYJNY.



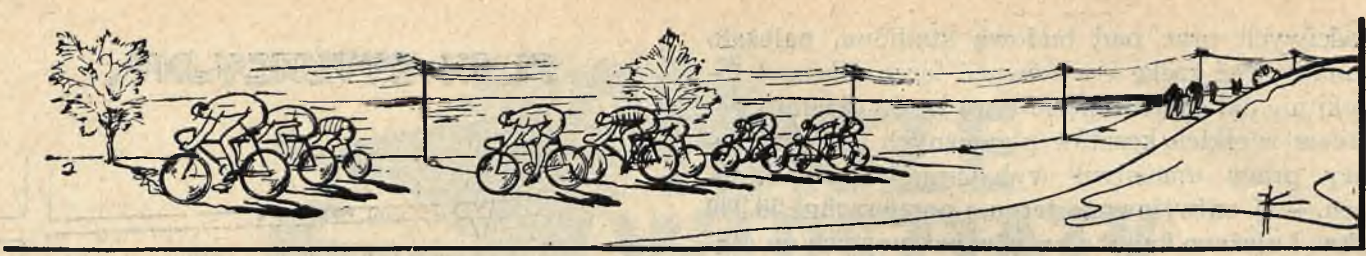
Skala 1:2500

OZNACZENIA.

a — Boisko piłki nożnej o wymiarach 66 m × 105 m.
b — Bieżnia szerokości 7,5 m, długości 400 m.
c — Skocznie ćwiczebne.
d — Skocznia główna.
e — Rozbieżnia do rzutów oszczepem.
f — Skocznia do skoków wzwyż.
g — Bramki do piłki nożnej.
h — Koło śr. 2,13 m do rzutu kulą i młotem.
i — Koło śr. 2,5 m do rzutu dyskiem.
j — Pole do rzutów kulą.
k — Trybuny tymczasowe dla siedzących.
l — Trybuny dla stojących.
m — Boisko ćwiczebne.
n — Projektowane korty tennisowe.
o — Projektowana strzelnica 100 m.
p — Basen betonowy pod pływalnię.
r — Tymczasowa szatnia i natryski dla zawodników.

powstania wzorowego stadionu sportowego, który stanowi **chlubę całej robotniczej Łodzi.** Wysiłek Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana winien znaleźć jak najliczniejszych naśladowców, dla których troska o zdrowego i silnego **robotnika obywatela** winna być **obowiązkiem wobec Państwa.**

Ludwik Szumlewski.



PRAHISTORIA KOLARSTWA POLSKIEGO

NA TERENIE B. GALICJI WSCHODNIEJ.

W 1867 r. Michał Mrozowicki przywiózł z wystawy w Paryżu do Lwowa dwukołowy **drewniany welocyped z pedałami u przedniego koła.** Cena tego wehikułu wynosiła 200 fr. Mrozowicki nie mógł jednak dać sobie z nim rady i podarował go Tow. „Sokół“. W protokóle zebrania zarządu „Sokoła“ figuruje pod datą 15 listopada 1868 r. podziękowanie dla ofiarodawcy. Na welocypedzie tym nauczył się jeździć Przybyliński, który demonstrował swoją jazdę po ulicach Lwowa.

Welocyped rozpowszechnił się wkrótce i 2 sierpnia 1875 r. zorganizowano **pierwsze wyścigi** na welocypedach w ogrodzie Jezuitów. Jak opisuje pod powyższą datą „Dziennik Polski“ — „odbyły się **2 biegi szybkie i 2 powolne.** Startowało 7 kolarzy. Dystans biegu wynosił 300 m. Pierwszą nagrodę zobył Mitsche, ślusarz z zawodu, który zrobił sobie welocyped lepszy od wzoru paryskiego“.

Po 1880 r. welocyped zastąpił bicykl.

W 1886 r. powstał we Lwowie Lwowski Klub Cyklistów, którego założycielami byli: Drohojowski, Kowalski, Kuscheć, Wüllersdorf, St. Kossak i Hemerling. Inicjatorem powstania klubu był **Hemerling.** Posiedzenia odbywały się w kawiarni Sznajdra przy ul. Akademickiej, gdzie dziś wznosi się gmach Banku Cukrownictwa. Stąd też wyruszały wycieczki do Gródka, Winnik, Lubienia, Przemyśla, Brzeżan i Czerniowiec. Pierwszym prezesem L.K.C. był Tomisław Rozwadowski, poseł do austriackiej Rady Państwa.

W 1892 r. założono oddział kolarzy przy lwowskim gnieździe „Sokoła“. Tutaj zaczęto udzielać lekcji jazdy na rowerze, przy czym nauczycielami byli: Hemerling, Borkowski, Calderoni. Ze szkoły tej wyszedł dr Kadyi, profesor uniwersytetu, który bez względu na pogodę używał roweru jako środka lokomocji.

W 1894 r. podczas wystawy krajowej i zlotu „Sokoła“ nastąpiło **otwarcie ziemnego toru kolarskiego** we Lwowie. Obwód toru wynosił 400 m. Dn. 16 czerwca 1895 r. odbyły się pierwsze dobrze zorganizowane wyścigi na torze.

W 1894 r. powstało **pierwsze polskie pismo, poświęcone zagadnieniom kolarstwa.** Redaktorem tego pisma, które nosiło nazwę „Koło“ był Hemerling. W 1896 r. tor uległ przebudowie i stał się jednym z najlepszych w Europie. Odbywały się tu zawody z udziałem najlepszych kolarzy Europy środkowej, a z polskich zawodników startowali: Wieniawa-Długoszowski, Long, Pinschert i inni. Na zawodach gromadziło się **po 10.000 widzów.** Istniała stała wymiana zawodników pomiędzy Warszawą, Lwowem i Krakowem.

W 1894 r. zapoczątkowano wyścig szosowy na trasie Kraków—Lwów, około 325 km. Zwycięzca tego wyścigu, który odbył się 7 września, J. Osiński z Warszawy, przebył trasę w czasie 19:52. W następnych latach zwyciężali: w 1914 r. Oleksów, w 1924 r. Krzemiński, w 1928 r. Fröss w rekordowym czasie 14:09:30.

Pierwsze wyścigi międzynarodowe na torze odbyły się we Lwowie 6 września. W dn. 25 i 26 sierpnia 1898 r. odbyły się wyścigi kolarzy słowiańskich.

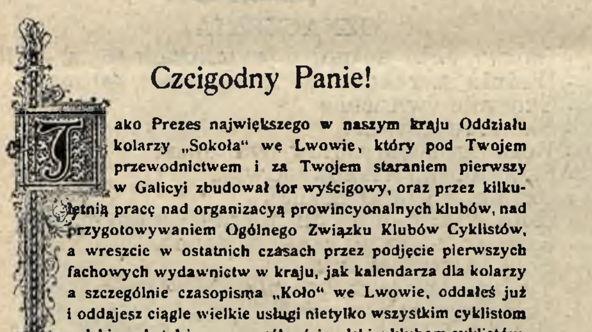
Dn. 19 listopada 1899 r. na walnym zebraniu ŁKC obecnych było 140 członków. Utrzymanie toru wynosiło w tym czasie 1.600 koron rocznie.

Na początku XX w. nastąpiła era słynnych kolarzy torowych jak: Long, Pinschert, Mihułowicz, Harasymowicz, Butent. W tym okresie część członków LKC wystąpiła z klubu, zmieniając jego nazwę na klub wyścigowców lwowskich. W 1904 r. ówczesne namiestnictwo uznało dawną nazwę LKC i dawny zarząd. W tymże roku klub zmienił nazwę znów na Lwowski Klub Młodzieży Cyklistów.

Dn. 29 września 1905 r. odbyły się wyścigi kombinowane (na rowerach i motocyklach) oraz pierwszy publiczny mecz piłkarski Pogoń—Czarni.

W marcu 1907 r. klub zmienił nazwę na Lwowski Klub Cyklistów i Motorzystów.

W latach 1911—1914 kolarze lwowscy przedsiębrali wielkie wycieczki krajoznawcze po Europie **(R. Wacek).** W 1910 r. LKC i M. połączyło się z Galicyjskim Towarzystwem Cyklistów i Motorzystów, licząc razem 192 członków. W roku tym zorganizowano 7 wyścigów torowych, 1 międzynarodowy i 1 słowiański oraz szosowy na trasie Lwów—Stryj—Lwów.



Czcigodny Panie!

Jako Prezes największego w naszym kraju Oddziału kolarzy „Sokoła“ we Lwowie, który pod Twojem przewodnictwem i za Twojem staraniem pierwszy w Galicyi zbudował tor wyścigowy, oraz przez kilkuletnią pracę nad organizacyą prowincyonalnych klubów, nad przygotowywaniem Ogólnego Związku Klubów Cyklistów, a wreszcie w ostatnich czasach przez podjęcie pierwszych fachowych wydawnictw w kraju, jak kalendarza dla kolarzy a szczególnie czasopisma „Koło“ we Lwowie, oddałeś już i oddajesz ciągle wielkie usługi nietylko wszystkim cyklistom polskim, ale także w szczególności polskim klubom cyklistów.

Krakowski klub cyklistów z r. 1892 uznając oddawna potrzebę posiadania swego organu, z całą skwapliwością postanowił uczynić wydawane przez Ciebie, Czcigodny Panie, czasopismo „Koło“ swoim organem, a pragnąc zacieśnić i utrwalić węzły łączące klub z redaktorem jego organu, uchwalił jednomyślnie na Walnem Zgromadzeniu odbytem w dniu 7 Kwietnia 1895 r. zapisać Cię w poczet swoich Członków honorowych.

Wykonywując uchwałę powyższą przez wręczenie Ci niniejszego pisma, prosimy Cię, Czcigodny Panie, abyś ofiarowaną Sobie godność

Członka honorowego
Krakowskiego Klubu Cyklistów z roku 1892

oraz odznakę klubową przyjąć, a klub nasz w życzliwej pamięci zachować raczył.

Kraków, 7 Kwietnia 1895 r.

Do
Wielmożnego Pana
KAZIMIERZA HEMERLINGA
we Lwowie.

Dyplom ś. p. Kazimierza Hemerlinga.

W 1912 r. nastąpił w połączonym klubie rozłam z powodu zmajoryzowania zarządu przez LKC i M. Działalność zawieszono. W marcu 1913 r. powołano klub do życia, ale już pod inną nazwą: Lwowskie Towarzystwo Kolarzy. W maju tegoż roku odbył się pierwszy wyścig o mistrzostwo Lwowa na 50 km na szosie.

Dn. 10 sierpnia odbył się wyścig szosowy na 150 km o mistrzostwo Galicji. W tymże roku dwaj członkowie klubu: Wacek i Oleksów otrzymali dyplomy honorowe za wycieczkę do Hiszpanii.

W latach 1914—1920 towarzystwo nie istniało, gdyż część jego członków wstąpiła do wojska bądź do legionów, lokal tow. zlikwidowano, inwentarz porozbierano. 24 kwietnia 1920 r. działalność towarzystwa wznowiono.

NA TERENIE B. GALICJI ZACHODNIEJ.

W 1889 r. powstał w Krakowie Krakowski Klub Cyklistów, z siedzibą przy ul. Gertrudy 7. Pierwszym prezesem był Mycielski. Rozwijała się wówczas pomyślnie turystyka. Klub posiadał swoje filie kolarskie na wzór Deutscher Radfehrer Bundu, w miejscowościach podkrakowskich, jak: Mogiła, Liszki, Niepołomice.

W 1891 r. przy Sokole krakowskim powstał oddział kolarski zwany w skrócie: OKSK I z filią w Podgórzu p.n. OKSK II. W 1892 r. odbył się organizowany przez „Sokoła" **wyścig Kraków—Tarnów** na dystansie 86 km. Zwyciężył Kostański 3:02:13 przed Ritterschildem, skarbnikiem Krak. Kl. Cyklistów.

W 1894 r. bracia Birtusi pokazali **pierwszą w Krakowie jazdę na tandemie.** W 1896 r. Sokół krakowski zorganizował pierwsze zawody międzynarodowe z udziałem Czechów. Zwyciężył Bauer (Kraków) przejechawszy w terenie górzystym 100 km w 3:46. Czesi, którzy startowali na dużych przekładniach zajęli odległe miejsca.

W 1895 r. odbył się wyścig Kraków—Bochnia—Kraków, na dystansie 100 km. Zwyciężył E. Weiss w 3:03.

W 1895 r. powstał w Żywcu przy miejscowym Sokole, z inicjatywy członka tej organizacji, Rakowskiego, oddział kolarzy. W 1899 r. wskutek secesji członków „Sokoła" krakowskiego powstał w Krakowie bardzo silny klub p.n. Krakowski Klub Młodzieży Cyklistów, który istniał do 1910 r. W 1909 r. powstała sekcja kolarska przy Makkabi.

W 1912 r. powstał Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów, którego pierwszym prezesem został Włoszynowski, mistrz Galicji w tymże roku na dystansie 100 km na trasie Lwów—Janów—Jaworów i z powrotem.

Lata 1902—6 były okresem **rozkwitu** kolarstwa w Krakowie. Najlepszym kolarzem był wówczas E. Weiss, który z S. Rudym stanowił najlepszy tandem. Poza nimi: Dobija, Reindl, Stadnicki, Grzywiński, Rice. Mistrzostwa „Sokoła" odbywały się na trasie Kraków—Mogiła (30 km) lub Kraków—Liszki.



Jan Skrodzki na bicyklu.

W 1902 r. KKMC zorganizował wyścig Rozwadów—Nisko (20 km), który wygrał Weiss w 33 min.

Mistrzostwo Galicji rozgrywane było w 90-ych latach XIX w. na dystansie 10 km.

Kolarze ówcześni mało wyjeżdżali za granicę. W 1906-7 r. startował w Wiedniu Weiss, a w 1908-9 Choczner i Reindl.

W 1902 r. powstał w Okocimiu przy browarze Gotza klub kolarski Gambrinus, którego członkowie uprawiali przeważnie turystykę. W okresie lat 1911—1913 istniał w Krakowie Krakowski Klub Kolarski.

W 1915 r. sekcja kolarska Cracovii wybudowała tor ziemny. Na pierwszych zawodach organizowano tademy par mieszanych, wśród których wyróżniały się następujące: Bujwidówna — Rudy, Brzycka — Choczner, Katznerówna — Łowczyński. Pierwsze **wyścigi na rolkach,** skonstruowane przez Weissa odbyły się w sali „Sokoła" w 1907 r.

STADION KRAKOWSKI NIE STOI PUSTY!

W numerze 49 „Sportu Polskiego" z roku 1938 wydrukowany został artykuł pt. „Stadion Krakowski", w związku z którym otrzymaliśmy ze źródeł kompetentnych szczegółowe wyjaśnienia, nieco odmiennie przedstawiające stan rzeczy.

Tak więc:

a) Kierownictwo administracyjne spoczywa w rękach Okręgowego Urzędu WF i PW w Krakowie.

b) Przydział poszczególnych urządzeń stadionu odbywa się na podstawie zapotrzebowań, nadsyłanych przez kluby i organizacje do Okręgowego Urzędu WF i PW na skutek corocznych wezwań, wysyłanych z Okręgowego Urzędu WF i PW. W przydzielaniu pierwszeństwo mają te kluby, które wykazują żywotność pracy na terenie sportu, a których praca nie jest jednokierunkowa, lecz obejmuje przynajmniej kilka dziedzin sportowych.

c) W umowie, którą podpisują kluby korzystające z urządzeń Miejskiego Parku Sportowego jest umieszczony punkt, który zobowiązuje je do uiszczania regularnie do dnia 5 każdego miesiąca z góry opłaty w wysokości zł 30 za sezon.

d) Z urządzeń stadionu korzystały następujące kluby sportowe i organizacje: WKS, KS Cracovia, RKS Legia, TG Sokół, Kmda Okr. Zw. Strzel., Kmda Pow. Grodzkiego Z. S. Kraków, Klub Szkolny, KOZLA, Miejska Straż Pożarna, KPW. Ogółem wykorzystano w miesiącach letnich na zaprawy 37 dni, czyli 142 g. i 24 dni na zawody, czyli 179 g., razem 61 dni, 321 godzin.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

SZERMIERKA AKADEMICKA

Drużyna szermiercza akademików włoskich rozegrała w ub. tygodniu w Warszawie dwa spotkania z reprezentacją akademicką Polski. Wyniki przedstawiają się następująco: Włochy — Polska 12½:3½ w szpadzie, 14:2 w szabli; Włochy — Warszawa 12½:3½ w szpadzie, 12:4 w szabli.

Z Włochów najlepszymi okazali się Pinion (mistrz akad. świata w szabli) i Montano (mistrz świata w szabli).

Wśród Polaków — Suski i Burbo.

TRAIL SMOKE EATERS ZWYCIĘŻAJĄ

W spotkaniu hokejowym rozegranym na sztucznym lodowisku w Katowicach kanadyjska drużyna Trail Smoke Eaters zwyciężyła KS Dąb w stosunku 10:1 (1:0, 4:0, 5:1). Honorowy punkt zdobył Burda.

PRZED MECZEM Z FRANCJĄ

W Katowicach rozegrany został w niedzielę mecz treningowy pomiędzy reprezentacją Polski, która walczyć będzie 22 bm z Francją w Paryżu, a reprezentacją Zagłębia. Mecz wygrała repr. Polski w stosunku 9:2 (3:1). Reprezentacja Polski grała w składzie następującym: Rudnicki (po przerwie Mrugała), Szczepaniak, Twórz (po przerwie Giemza), Góra, Nyc, Dytko, Wostal, Piątek, Matjas, Wilimowski, Wodarz.

W pierwszej połowie prowadzenie uzyskuje w 3 min. Piątek, następnie Matjas w 20 min. strzela drugą bramkę, potem w 43 min. zdobywa Ciszewski bramkę dla Zagłębia, a w 45 min. Wodarz strzela trzecią bramkę. Po przerwie w 12 min. strzela Wodarz czwartą bramkę, w 21 min. Matjas piątą, w 26 min. Koralewski zdobywa drugą bramkę dla Zagłębia, w 32 min. Piontek strzela szóstą bramkę, następnie pada samobójcza bramka w 40 min. Wostal zdobywa ósmą, a w 44 min. Piontek dziewiątą bramkę dla reprezentacji Polski. Sędziował p. Rust.

Po tym spotkaniu ustalono następujący skład reprezentacji polskiej na mecz w Paryżu: Mrugała, Krzyk — bramkarze, Szczepaniak, Twórz, Giemza, obrońcy, Góra, Nyc, Dytko, Piec II — pomoc, Wostal, Piontek, Matjas, Wilimowski, Wodarz, Pytel — atak.

SKŁAD FRANCUSKIEJ REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ

Francuski Zw. Piłkarski ustalił już skład reprezentacji na mecz z Polską 22 bm w Parc des Princes w Paryżu, a mianowicie: Llense (St. Etienne), Vandooren (Lille), Mattler (Sochaux), Bourbotte (Fives), Jordan (Racing), Diagne (Racing), Aston (Racing), Ben Barek (Marseille), Courtois (Sochaux), Heisserer (Racing), Veinante (Racing).

Skład ten jest niemal identyczny ze składem, w jakim Francuzi po zaciętej walce ulegli honorowo Włochom 0:1 w Neapolu, jedynie w miejsce Nicolasa na środku ataku grać będzie Courtois.

Sędzią meczu będzie p. Jordan (Szwajcaria).

POLSKA — HOLANDIA 16:0.

W Cyrku rozegrany został wobec 2.000 widzów międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Holandii. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 16:0. Przed meczem odbyło się powitanie drużyn na ringu, przy czym ze strony polskiej przemawiał p. Sikorski, a ze strony holenderskiej p. Boon. Następnie odegrano hymny narodowe i wzniesiono flagi na maszcie.

Wyniki walk były następujące:

Waga musza: Jasiński (P) wygrywa w. o. z powodu nadwagi 1,2 kg Noltena. W spotkaniu towarzyskim wygrywa Jasiński na punkty. Kogucia: Sobkowiak (P) bije Nieuvenburga (H) na pkty. Piórkowa: Skałecki (P) zwycięża na pkty Dekkersa (H). Lekka: Tomczyński (P) bije Posta (H) na pkty. Półśrednia: Lelewski (P) zwycięża na pkty Verlinda (H). Średnia: Szulczyński (P) zwycięża Quentenmayera (H) na pkty. Półciężka: Karolak (P) wygrywa z Gordenbekerem (H) przez poddanie się Holendra po drugiej rundzie. Ciężka: Białkowski (P) bije na pkty Nollego (H).

Sędzia w ringu p. Dvorak (Praga) a na punkty pp. Dvorak, Pasturczak (Warszawa) i Boon (Holandia).

BOKS W KRAJU

Międzyokręgowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Śląska, zakończony został zwycięstwem Śląska w stosunku 10:6, zaś Poznań zremisował z Pomorzem 7:7.

KUSOCIŃSKI REDIVIVUS

W niedzielę odbyły się w hali Akademii WF na Bielanach międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, z których należy podkreślić doskonały wynik w biegu na 4 km J. Kusocińskiego (Warsz.), który wygrał w czasie 12:22,5. Na drugim miejscu uplasował się Wirkus (Warszawianka) w czasie 12:47,9.

W biegu na 1 km zwyciężył Staniszewski (Syrena) w czasie 2:45,9 przed Mulakiem (Skra), Staniszewski będzie startował 9 lutego w hali berlińskiej w biegu na 1.500 m.

MISTRZOSTWA LIGI HOKEJOWEJ

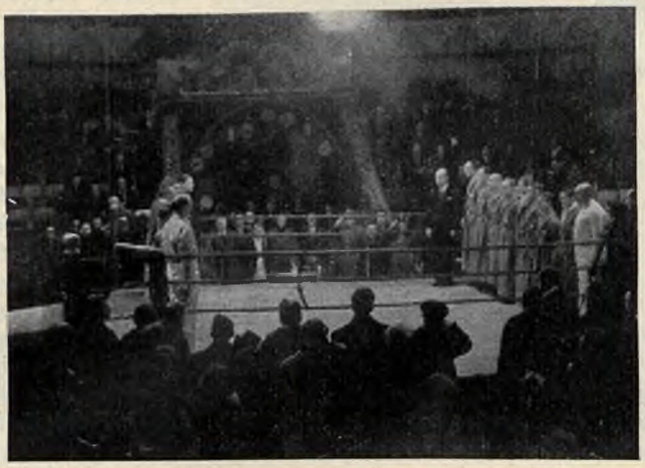
W Wilnie rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy z cyklu mistrzostw Ligi hokejowej pomiędzy Ogniskiem i Łódzkim KS. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Ogniska w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Dzięki temu zwycięstwu Ognisko weszło do finałów, gdyż poprzednio wygrało z ŁKS-em 5:2. Ponadto w finale znajduje się już drużyna Dębu, która z Cracovią grała 2:0 i 1:1.

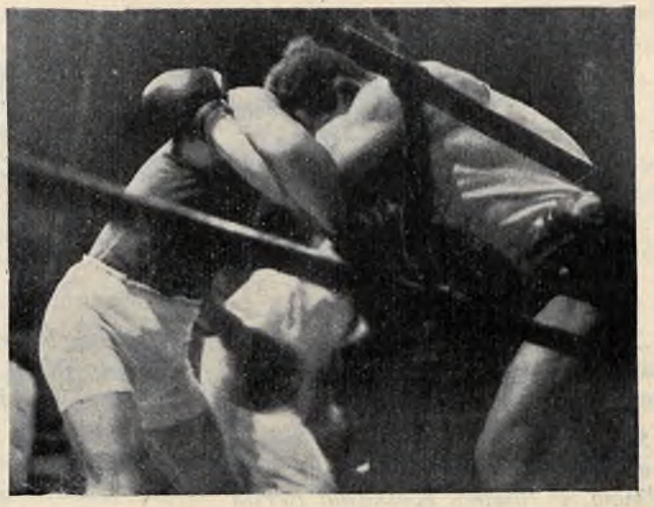
Pozostałe dwie drużyny zakwalifikują się do finału z meczów Polonia — AZS Poznań (pierwszy wynik 3:0 dla Polonii) i Warszawianka — Czarni (pierwszy wynik 1:2 dla Czarnych). Finały odbędą się 29—31 bm. w Katowicach.

ZAJĄC WYGRYWA KONKURS SKOKÓW W ZAKOPANEM

W niedzielę w Zakopanem rozegrany został konkurs skoków narciarskich, który dał następujące wyniki: 1) M. Zając (Gimnazjum) nota 146, skoki 58 i 63 m, 2) Kula J. (SNPTT) nota 143.5, skoki 52 i 57 m, 3) Gut-Szczerba (Wisła) nota 142,8, skoki 51,5 i 61 m, 4) Czarniak (Gimnazjum) nota 142.8, skoki 52 i 62 m, 5) Wnuk (Wisła) nota 142.7, skoki 52 i 61 m, 6) Bochenek (Wisła), nota 129.8, skoki 47 i 53.5 m, 7) Szczepanik (Wisła) nota 126.7, skoki 46 i 50 m, 8) Bobowski (Wisła) nota 126, skoki 13 i 54,5 m, 9) Becker (Wisła), nota 124.2, skoki 47 i 47 m, 10) Świertkiewicz (SNPTT) nota 123.7, skoki 45 i 49 m.



Drużyny Polski i Holandii na ringu.



Sobkowiak i Nieuvenburg w zwarciu.

SKŁAD DRUŻYNY NARCIARSKIEJ NA CZWÓRMECZ BAŁTYCKI

Związek Strzelecki ustalił już przypuszczalny skład swej narciarskiej reprezentacji na czwórmecz organizacyj PW Łotwy, Estonii, Finlandii i Polski, który odbędzie się w Villandi (Finlandia) 24—26 lutego, a mianowicie: S. Karpiel, J. Karpiel, Klocek, Galica, Dziadoń, Nowacki, Dawidek. Program obejmuje bieg patrolowy 30 km ze strzelaniem i bieg sztafetowy 4 × 10 km.

JĘDRYSEK PROTESTUJE

Znany pływak Jan Jędrysek oraz jego ojciec Adolf złożyli ostatnio oświadczenie, że doniesienia pism niemieckich jakoby byli oni Niemcami, są nieprawdziwe, dodając, że należą do stowarzyszeń polskich i czują się Polakami.

ZGŁOSZENIA DO NARCIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

Polski Zw. Narciarski otrzymał już ilościowe zgłoszenia państw do narciarskich mistrzostw świata 11—19 lutego w Zakopanem a mianowicie: Anglia — 8 zawodników, Estonia — 6, Francja — 25, Finlandia — 20, szwedzki związek w Finlandii — 5, Holandia — 2, Jugosławia — 14, Kanada — 6, Niemcy — 38, Norwegia — 25, Rumunia — 6, Szwajcaria — 21, Szwecja — 10, Węgry — 14, Włochy — 25. Związki Narciarskie USA, Bułgarii, Łotwy nie podały jeszcze ilości swych zawodników. Ze strony polskiej startować będzie ok. 70 zawodników. Ilość kobiet zgłoszonych dotychczas — 16, ale bez Niemiec i Polski, które jeszcze cyfry zawodniczek nie ustaliły. Zgłoszono 26 przedstawicieli oficjalnych poszczególnych związków oraz 87 dziennikarzy zagranicznych. Liczba zawodników zgłoszonych dotychczas wynosi 230 z 18 państw. Drużyny czeska i słowacka nie będą startować w Zakopanem.

MECZ POLSKA — NORWEGIA DOPIERO W R. 1940

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od związku norweskiego propozycję rozegrania rewanżowego meczu Polska — Norwegia w roku bieżącym w Polsce. W odpowiedzi na tę propozycję, PZLA zawiadomił Norwegów, że ze względu na zajęte terminy, mecz w roku bieżącym nie może dojść do skutku, natomiast jest możliwy w roku 1940.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — PRAGA NA WIDOWNI

Zarząd WOZB, korzystając z pobytu w Warszawie czeskiego sędziego bokserskiego p. Dvoraka, odbył z nim konferencję w sprawie urządzenia meczu bokserskiego Warszawa — Praga w końcu marca rb. Drużyna czeska udaje się w tym czasie do państw bałtyckich, wobec czego zarząd WOZB pragnie zatrzymać Czechów na jeden mecz w Warszawie. Sfinalizowanie pertraktacji nastąpi drogą korespondencji między związkami państwowymi Polski i Czechosłowacji.

TERMIN MARSZU NARCIARSKIEGO SZLAKIEM II BRYGADY

Termin marszu narciarskiego szlakiem II Brygady Legionów przez Huculszczyznę wyznaczony został na dnie 2—4 lutego.

MECZ ANGLIA POLSKA NIE DOCHODZI DO SKUTKU

Angielski Zw. Piłki nożnej zdecydował ostatecznie program tegorocznych meczów kontynentalnych, a mianowicie 13 maja z Włochami w Mediolanie, 18 maja z Jugosławią w Belgradzie, a 24 maja z Rumunią w Bukareszcie.

Projektowane początkowo mecze z Polską i Węgrami nie dojdą zatem do skutku. (er.)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dnia 11 bm. zmarł w Warszawie red. Mieczysław Aleksandrowicz.

Odszedł nas skromny pracownik pióra, czyj podpis rzadko widniał na szpaltach dzienników, czyje nazwisko nie mogło więc nigdy stać się sławne, który jednak należał do dziennikarzy najpłodniejszych i najpracowitszych.

Red. Mieczysław Aleksandrowicz był typowym — i to w najlepszym znaczeniu reporterem, którego praca polegała na skrętnym, niestrudzonym, wymagającym nieskończonej cierpliwości, wytrwałości i pomysłowości zbieraniu wiadomości. Dorobek jego — to tysiące wierszy drobnego druku, umieszczanych na dalszych, niereprezentacyjnych stronach, lecz z ogromną ciekawością czytanych przez wszystkich. Z nich bowiem dowiadywano się, co, kiedy i gdzie się stało, staje lub ma się stać.

Na swym ukrytym w cieniu, lecz jakże ważnym i odpowiedzialnym stanowisku, red. Mieczysław Aleksandrowicz oddał sportowi polskiemu cenne usługi.

Cześć Jego pamięci!



„Kurier Poznański” z 10 bm. umieszcza pod tytułem „Nie do wiary“ następujący artykuł:

Spotkanie eliminacyjne w wadze muszej pomiędzy Jasińskim i Lendzinem, w ramach spotkania Berlin i Poznań, zadało kłam twierdzeniu PZB, że w tej wadze nie mamy odpowiedniego reprezentanta i dlatego musi w naszych barwach narodowych występować Żyd Rotholc. Cztery tysiące widzów zgromadzonych w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich nie wierzy dziś już temu twierdzeniu zarządu związku, gdyż obaj zawodnicy, zarówno Jasiński jak i Lendzin udowodnili, że mogą już dziś z powodzeniem reprezentować Polskę w spotkaniach międzypaństwowych. Stoczyli oni na ringu poznańskim porywającą walkę, w szalonym tempie przez wszystkie trzy starcia, na dobrym poziomie technicznym. Jeżeli nie będą oni mieli okazji spotykać się z zawodnikami zagranicznymi, nie nabiorą potrzebnej rutyny i zmarnują się jak tylu innych. Toć przecież przed rokiem zespół nasz bez Żyda pokonał w Poznaniu drużynę Niemiec, natomiast we Wrocławiu nie uratowała nas od klęski nawet obecność Rotholca.

W chwili gdy walka o odżydzenie polskiego życia staje się coraz powszechniejszą, gdy poznański kupiec i rzemieślnik wyjeżdża na kresy, by wypierać Żydów, w tym samym Poznaniu znajduje się grupa ludzi, która wyłamuje się z tego obowiązku narodowego. Dziś niestety musimy zanotować nowy „kwiatek“ PZB, który na twarzy każdego Poznańczyka wywołać musi rumieniec wstydu i spowoduje niewątpliwie interwencję powołanych do tego czynników gospodarczych.

Ostatnio PZB wydał „komunikat zarządzający” podpisany przez pp. dr Wł. Mirzyńskiego, Fr. Rybarczyka, J. Szerbarta i K. Bielewicza, w którym po przyznaniu na wstępie, że w ragulaminie sportowym PZB nie ma uzasadnienia kroku zarządu, pisze się pomiędzy innymi:

Od dnia 1 lutego 1939:

Od dnia 1 lutego 1939 r. we wszystkich b e z w y j ą t k u zawodach, urządzanych przez organizacje, należące do P.Z.B. muszą być używane rękawice licencjonowane przez PZB.

Rękawice te będą wykonywane przez Fabrykę Artykułów Sportowych „Astra” w Siedlcach i zaopatrzone wewnątrz w specjalne naszywki z wtkanymi znakami „PZB”. Na każdej naszywce wybita będzie ponadto pieczęć „PZB” i numer kolejny licencji. Rękawice licencjonowane będą do nabycia we wszystkich handlach artykułami sportowymi w Polsce. Zarząd PZB bierze pełną odpowiedzialność za przepisową wagę rękawic, gdyż za to odpowiada materialnie zakontraktowana Fabryka „Astra”. — Z uwagi jednak na to, że koszt rękawic licencjonowanych nie ulegnie żadnej podwyżce — zarząd ZPB zakazuje najsurowiej używania od 1.2. 1939 r. w jakichkolwiek zawodach innych rękawic, jak tylko licencjonowanych. Delegaci Wydziałów Sportowych i delegaci sędziowscy są obowiązani badać rękawice przed zawodami, stwierdzać ich zaopatrzenie w znaki licencyjne PZB, a w razie braków tych wymogów, nie dopuszczać do walki i czynić odpowiednie zapiski w protokóle zawodów.

Cóż się okazuje. Oto Polski Związek Bokserski, który ma swoją siedzibę w Poznaniu, zawarł umowę na trzy lata z wytwórnią żydowską, której właścicielami są Sucher-Jabłoń-Apfelbaum i Chaim Dawid Gurstein. W okresie tych trzech lat „Astra” ma j e d y n i e p r a w o wyrabiania rękawic, w których publicznie walczyć mogą nasi pięściarze. Zarząd PZB otrzymuje od tej żydowskiej firmy 1 zł od każdej sprzedanej pary rękawic. Słowem, od pierwszego lutego wszyscy bokserzy na polskich ringach m a j ą s i ę u k a z y w a ć w r ę k a w i c a c h ż y d o w s k i c h, bo tak chce PZB.

Żydowski przedsiębiorca zabezpieczył umowę klauzulą, która przewiduje, że w razie niedotrzymania jej przez PZB zarząd związku musi zapłacić 3.000 zł kary konwencjonalnej.

Wydaje nam się, że zarząd PZB zrobił rachunek bez gospodarza. Jakim prawem PZB narzuca podległym klubom kupowanie żydowskich rękawic? Jakim prawem oddaje monopol na wyrób rękawic pięściarskich Żydowi?

Sprawę omawiano już na zebraniu Kupców Chrześcijan Branży Artykułów Sportowych w Warszawie, w dniu 3 bm., gdzie delegat Poznania usłyszał kilka przykrych słów od swych kolegów warszawskich, którzy nie mogli zrozumieć, że takie rzeczy dzieją się w Poznaniu, w którym dotychczas dwie wytwórnie we własnym zakresie produkowały rękawice bokserskie, Dom Sportowy i Paczkowski. W Łodzi rękawice bokserskie wyrabia firma Zygmunt Lange, w Wilnie Józef Parafiński. Firma „Dom Sportowy” wyprodukowała w ostatnich czterech latach przeszło 150 par rękawic, w rękawicach firmy Lange rozegrano mistrzostwa Polski w roku 1936.

Jesteśmy przekonani, że tym niesłychanym postąpieniem Polskiego Związku Bokserskiego zajmą się poznańskie organizacje kupieckie i przemysłowe i wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje. Płacąca publiczność na zawodach bokserskich już się odpowiednio ustosunkowała do poczynań władz bokserskich, gdyż jest jej na zawodach coraz to mniej. Za pociągnięcia PZB płacą kluby deficytem z imprez, kluby, które mają teraz wydać po kilkaset złotych na zakupienie kompletu żydowskich rękawic. Nie bardzo wierzymy, ale kluby to nieprawne zarządzenie PZB respektowały. Polscy kupcy branży sportowej zapowiadają bojkot rękawic żydowskich.

Nad wyraz przykra to sprawa.

Protestujemy przeciw pierwszej części artykułu, przeciw utrzymanym w niesmocznym tonie wycieczkom „rasistowskim”. Musimy natomiast zgodzić się, że krok PZB dający jednej firmie monopol na wyrób rękawic, był błędny w samym założeniu.

Utrudnia on znacznie klubom, szczególnie prowincjonalnym, zaopatrywanie się w sprzęt, zadaje niezasłużony cios całemu szeregowi krajowych wytwórni, które mimo, iż wyroby ich może są nawet lepsze, umieszczone zostały na indeksie.

Wreszcie, w czym zawiniły sklepy, które przed rozpoczęciem sezonu sprowadziły rękawice „nieuprzywilejowanych” fabryk polskich i zagranicznych?

Jeśli chodzi o to, by używano jedynie rękawic ściśle przepisowych i stemplować jedynie rękawice, odpowiadające wymaganiom, wystarczało zatwierdzić pewien obowiązujący wzór; lecz tak jak teraz się rzeczy mają, sprawa sprowadza się do tego, że decyduje nie wartość wyrobu, a jego pochodzenie...

W nr 74 pisma „Krasnyj Sport” czytamy uwagi o stanie faktycznym kontroli lekarskiej w sporcie sowieckim:

— *Doktorze, niech pan podpisze...*

— *Ale ja przecie ich nie zbadałem...*

— *To nic, doktorze! Podpisuj pan spokojnie: chłopcy zdrowi, wytrenowani...*

Takie rozmowy pomiędzy lekarzem a kierownikiem sekcji odbywają się przed każdą imprezą. Pewnego lekarza proszono o stwierdzenie zdolności do wzięcia udziału w zawodach pływackich... równo w 6 miesięcy po ich odbyciu się. Klub „Dynamo” zgłosił do biegu na przełaj 45 biegaczy, z których ani jeden nie był badany przez lekarza, i domagał się od tego ostatniego, by podpisał świadectwa bez oględzin.

Zresztą, jak dowiadujemy się dalej, tenże klub „Dynamo” wyrzucił lekarza z lokalu, w którym ten urządził poradnię sportowo-lekarską, by wstawić tam... bilardy!

W dalszym ciągu artykułu czytamy:

„Było by niesłuszne całą winę składać na kierowników klubów. Ponoszą ją również organa służby zdrowia. Poradnię sportowo - lekarską w Woronezu umieszczono w szpitalu dla umysłowo chorych. By się do niej dostać, trzeba przechodzić przez korytarz, gdzie spacerują wariaci.

Nic dziwnego, że sportowcy nie wykazują specjalnej ochoty do odwiedzania tej poradni. Nie zaglądał tam zresztą nigdy i żaden przedstawiciel władz zwierzchnich. Zainteresowanie nią ograniczyło się do tego, że na uzupełnienie inwentarza zamiast przyobiecanych 4000 dano 800 rubli...”

„Jak się sprawa kontroli lekarskiej przedstawia w praktyce, widzą doskonale komitety wychowania fizycznego. Nie czynią jednak nic, by doprowadzić do poprawy stosunków”.

PRZEMYSŁ SPORTOWY W POLSCE

II.

Jedną z najbardziej nowoczesnych i największych wytwórni sprzętu sportowego w Polsce jest wytwórnia **„Egra“** (W-wa, Grochowska 256, sklep fabryczny C. Grabowski, Szpitalna 7), produkująca rakiety tenisowe, narty, kije hokejowe i sprzęt ping-pongowy. Poza tym spośród produkowanych przez fabrykę artykułów, zwraca uwagę cały szereg wyrobów dotychczas w Polsce nie wytwarzanych, lub też wyrabianych, lecz nie przedstawiających się pełnowartościowo.

Wytwórnia zaopatrzona jest w najbardziej nowoczesne maszyny, konieczne do wyrobu nart, gięcia kijów hokejowych (jedyna maszyna w Polsce), specjalne parowniki, obrabiarki, piły taśmowe itp.

Sprzęt fabrykowany przez fabrykę **„Egra“** ma już ustaloną i wyrobioną markę na naszym rynku. Popularne narty są trwałe, mocne i wykonane z pierwszorzędnego jesionu. Poza tym wytwórnia „Egra“ stosując najnowsze zdobycze techniczne w dziedzinie fabrykacji nart, produkuje **„deski“ wielowarstwowe**, klejone z 3 warstw: z hickory, jodły i brzozy. Narta zyskuje przez to ogromnie na elastyczności i jest o jakieś 20% lżejsza.

Rakiety tenisowe „Egra“ zdobyły pełne uznanie szerokich rzesz tenisistów w Polsce. Tańsze prawie o połowę od zagranicznych, posiadają jednak jakość b. wysoką, zarówno w gatunku samych strun, jak i trwałości i mocy ramy.

Nie ulega wątpliwości, że wytwórnia „Egra“, produkując dobry sprzęt, tani i popularny, przyczynia się w znacznej mierze do propagandy i popularyzacji sportu wśród szerokich rzesz sportowych.

Poza produkcją sprzętu, wytwórnia zajmuje się całym szeregiem naprawdę fachowych czynności, związanych z naprawą, reperacją i dopełnianiem zniszczonego lub uszkodzonego sprzętu sportowego.

A więc **kantowaniem i heblowaniem nart, dorabianiem pojedynczych nart i reperacją złamanych „desek“**, niklowaniem i fachowym ostrzeniem łyżew, **naciąganiem** (maszynowym) **rakiet i ich reperacją.**

Wszystkie te czynności są wykonywane naprawdę fachowo i dokładnie, z pełnym zrozumieniem prawdziwych potrzeb sportowych.

•

Najpoważniejszą i rzec można jedyną wytwórnią w Polsce w zakresie produkcji sprzętu pomocniczego w narciarstwie, a mianowicie **kijów do nart**, jest firma **„Emges“** (B-cia Szenberg, Warszawa, Miodowa 5).

Artykuły wyrabiane przez wytwórnię „Emges“ są sprzętem sportowym w pełnym znaczeniu tego słowa. Wyroby tej firmy, nawet najtańsze, są wykonane nie tylko z najlepszego gatunku podstawowego surowca, ale również wszelkie dodatki są pierwszorzędne. Np. uchwyty do najskromniejszych kijów leszczynowych są zrobione z najlepszej specjalnej skóry chromowej, długotrwałej i praktycznej.

Wytwórnia produkuje kije do nart zarówno **leszczynowe jak i bambusowe, tonkinowe i cellulojdowe.** Leszczyna dostarczana wytwórni od wielu lat z najodpowiedniejszych terenów i cięta w odpowiedniej porze roku przez ludzi specjalnie wykwalifikowanych, jest suszona w krytych pomieszczeniach i prostowana specjalnym sposobem.

Bambus i tonkin, w najprzedniejszych gatunkach, przeznaczonych wyłącznie do celów sportowych, wytwórnia sprowadza bezpośrednio w dużych ilościach z miejsca pochodzenia.

Wszelkie części metalowe są starannie i precyzyjnie wykonane we własnej wytwórni. Są one dokładnie dopasowane, indywidualnie do każdego poszczególnego wymiaru. Ostatnią nowością w dziedzinie produkcji kijków narciarskich, wprowadzoną przez wytwórnię „Emges“, są **kije tonkinowe, pokryte celuloidem** w różnych kolorach, **z mosiężnym buksowanym okuciem dolnym i grotem.** Mankiet skórzany jest długi, ze skóry chromowej, talerzyki zaś są aluminiowe.

Różnorodność gatunków i rodzajów produkowanych kijów narciarskich przez wytwórnię „Emges“ jest doprawdy wielka i wybór jest ogromny. Poza wyrobem kijów, talerzyków, okuć do kijów itp., wytwórnia produkuje wysokowartościowe artykuły z zakresu **lekkiej atletyki**, a mianowicie: **oszczepy bambusowe** (600 gr i 800 gr), **brzozowe, jesionowe** (klejone i nieklejone) oraz **tyczki bambusowe** do skoków. Poza tym produkuje **łuki** (klejone lub nieklejone), **strzały** z różnymi okuciami, **pasy korkowe pływackie** (8, 10 i 12 korkowe) oraz **siatki** do siatkówki.

Wreszcie wytwórnia „Emges“ jest jedyną w swoim rodzaju specjalnością w zakresie sprzętu **wędkarskiego,** posiadając literalnie wszystko to, co wchodzi w zakres rybołówstwa.

Z. Dall.

PROPAGANDA GIMNASTYKI DOMOWEJ.

W porozumieniu z PUWF i PW Dyrekcja Polskiego Radia przystąpiła do zorganizowania „Tygodnia propagandy gimnastyki domowej“ na terenie OK Toruń.

Celem tej imprezy jest:

a) propaganda gimnastyki domowej w ogóle i wciągnięcie do uprawiania codziennych ćwiczeń gimnastycznych jak największej ilości osób;

b) podniesienie jej poziomu przez danie możności słuchaczom (czkom) i niesłuchaczom (czkom) Polskiego Radia — porównania ćwiczeń gimnastycznych, przeprowadzonych samodzielnie w domu, z ćwiczeniami pokazowymi, a więc prowadzonymi poprawnie.

W ciągu powyższego tygodnia propagandy w porozumieniu i przy pomocy przede wszystkim nauczycieli (lek) oraz organizacyj wf, pw i sportowych przeprowadzone zostanie kilka pokazów gimnastyki domowej, w-g. skróconego toku lekcyjnego z podziałem na grupy z uwzględnieniem wieku, płci i usprawnienia (gimnastyka dla dzieci z przedszkoli, młodzieży żeńskiej i męskiej szkolnej, pozaszkolnej w wieku od 14—18 r. życia, starszych od 18—30, 30—40 i ponad 40 lat, gimnastyka dla zawodników (czek) np. piłkarzy, lekkoatletów (tek), pięściarzy, wioślarzy (rek) itp.

Pokazy poprzedzone będą krótką prelekcją na takie tematy, jak np. znaczenie gimnastyki domowej, jej higiena, warunki jej stosowania itp.

W specjalnej audycji ogólnopolskiej, inaugurującej „Tydzień“ kierownik audycyj gimnastycznych Polskiego Radia mjr Dobrowolski Władysław — przedstawi cele i walory gimnastyki domowej, po czym każda rozgłośnia poda adresy sal, ośrodków i świetlic, w których odbędą się pokazy oraz terminy poszczególnych imprez. Oprócz tego w wiadomościach sportowych lokalnych dane te oraz wszystkie organizacje wf, pw i sportowe — pomocne w organizacji „Tygodnia“ zostaną podane przed w. w. audycją.

Terminy i tematy pogadanek podawane będą każdorazowo w prasie oraz w wiadomościach sportowych Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu w dni powszednie 18,25 do 18,30 i w wiadomościach sportowych ogólnopolskich (dni powszednie ok. godz. 20.50 tuż po dzienniku wieczornym).

OBOZY INSTRUKTORSKIE NARCIARSTWA NIZINNEGO

Celem przygotowania kadry zawodowej i kontraktowej pw. oraz kadry instruktorskiej organizacyj wf. i pw. dla rozpowszechnienia narciarstwa nizinnego, odbędzie się w Wygodzie koło Nowogródka (na odcinku linii kolej. Lida — Baranowicze) **20-dniowy obóz instruktorski narciarstwa nizinnego** w 2 turnusach.

Do zgłoszenia należy dołączyć świadectwo lekarskie i deklarację, że kandydat będzie wykorzystany po obozie do pracy instruktorskiej.

Obesłanie II turnusu winno być specjalnie staranne (dobór kandydatów, wyekwipowanie w ubiór i sprzęt) ze względu na to, że uczestnicy obozu na zakończenie wezmą udział w marszu Zułów — Wilno.

Przybycie kandydatów na obóz w Wygodzie winno nastąpić w przeddzień rozpoczęcia się zajęć do godz. 20, tj. 15.I. dla I turnusu, wzgl. 5.II dla II turnusu; meldowanie się w stanicy Straży Przedniej w Wygodzie.

Uczestnicy obozu otrzymają bezpłatne zakwaterowanie, wyżywienie bez dopłat wg. tabel „S“ i ulgowo przejazdy koleją (75% w obie strony) bez zwrotu kosztów.

Zniżki kolejowe otrzymają uczestnicy od organizującego obóz (OUWF i PW DOK IX).

Wyekwipowanie: Uczestnicy obozu muszą zabrać plecak, 2 pary ciepłej bielizny, sweter, wiatrówka, 2 pary ciepłych skarpet, rękawice wełniane, koc, przybory do mycia, golenia i jedzenia, ubiór narciarski, komplet nart (narty z kijkami i wiązaniami), buty narciarskie, smary do nart.

OBOZY NARCIARSKIE DLA PRACOWNIC I PRACOWNIKÓW FIZ. FABRYK

W czasie od 15 stycznia do 20 lutego 1939 r. organizuje Okręg. Urząd WF i PW w Toruniu przy poparciu Ubezpieczalni Społecznych wypoczynkowe obozy narciarskie dla pracownic i pracowników fizycznych, zatrudnionych w fabrykach i większych przedsiębiorstwach. Obozy te odbędą się w trzech turnusach, każdy dla 30 uczestniczek i 30 uczestników.

Ponieważ warunki klimatyczne nie pozwalają obozów tych zorganizować na terenie Pomorza, wobec tego odbędą się one w Poroninie koło Zakopanego. Program obozów obejmuje wyszkolenie narciarskie, spacery i ewent. saneczkowanie oraz wychowanie obywatelskie. Przed każdym kursem odbędzie się w Toruniu 2-dniowy kurs świetlicowy. Obozy te są bezpłatne, ponadto uczestniczki i uczestnicy otrzymują sprzęt (narty z kijkami) oraz ubiór narciarski (spodnie, bluzy i buty).

W drodze powrotnej z obozu uczestnicy (czki) zwiedzą najważniejsze zabytki Krakowa.

PIERWSZY PRZEDOLIMPIJSKI OBÓZ SKOCZKÓW

W czasie od 2—8 stycznia 1939 r. odbył się w Okręgowym Ośrodku WF w Toruniu pierwszy przedolimpijski obóz lekkoatletyczny dla najlepszych skoczków polskich, wyznaczonych przez Polski Związek Lekko-Atletyczny. Kierownikami obozu byli pp. mgr Skład (Warszawa)) i mgr Zakrzewski (Bydgoszcz).

ORGANIZACJA PRZYCHODNI LOTNICZO-LEKARSKICH

Z dniem 1 stycznia 1939 r. powstają przychodnie lotniczo-lekarskie, do zadań których należeć będzie badanie kandydatów do wszystkich rodzajów lotnictwa (szybownictwo, skoki spadochronowe i pilotaż motorowy). Przychodnie te zostaną utworzone w Bydgoszczy, Grudziądzu, Toruniu i Świeciu.

Do prowadzenia przychodni Lotn.-Lek. zostaną przez Departament Lotnictwa Cywilnego Min. Komunikacji zaangażowani lekarze, przeszkoleni w Instytucie Badań Lekarskich Lotnictwa.

Wszelkie badania w przychodniach lotn.-lek. będą płatne. Opłata wynosić będzie 3 zł od każdej osoby.

Bliższe szczegóły odnośnie urzędowania przychodni lotniczo-lekarskich zostaną podane po ich zorganizowaniu.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

Prenumerata roczna — 12 zl, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI **Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA“ sp. z ogr. odp.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA“, W-wa, Sienna 15, tel. 675-93